

Dr hab. Adrian Niewęglowski, prof. uczelni
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Wydział Prawa i Administracji

Recenzja

rozprawy doktorskiej pana Ziemowita Bronisława Wójcika
pt. „Skutki cywilnoprawne niedozwolonych postanowień umownych
w umowie kredytu bankowego zawartej z konsumentem”

1. Uwagi wstępne. Wybór tematu pracy

Praca dotyczy bardzo ciekawego zagadnienia, które w ostatnim czasie zyskuje na znaczeniu. Odnosi się to zwłaszcza do tzw. kredytów frankowych, gdzie w wielu przypadkach banki miały praktycznie dyskrecjonalną swobodę w ustalaniu kursu waluty. W dalszej perspektywie naruszało to równowagę kontraktową i powodowało stopniowe powiększanie zadłużenia jednej strony umowy. To zjawisko wyłoniło problem klauzul niedozwolonych w umowach kredytowych i kwestię sankcji, jaką mogą być one dotknięte. Tematyka podjęta przed doktoranta jest nie tylko ważna i aktualna, ale też trudna. Dla autora recenzowanej rozprawy tym trudniejsza, że porusza wątki wielopłaszczyznowo i wieloaspektowo. Wymagało to od niego dużej wiedzy z zakresu prawa cywilnego, którą widać w pracy. Doktorant operuje bardzo różnymi konstrukcjami cywilistycznymi i sprawnie się w nich porusza.

Sam tytuł pracy jest obarczony pewną usterką i można byłoby go uprościć. Nie ma potrzeby pisać o „postanowieniach umownych w umowie kredytu”. Nie może być w umowie postanowień innych niż umowne. Widać w tym zakresie tautologię. Dlatego, jeśli praca miałaby ukazać się drukiem, proponuję: „Skutki cywilnoprawne niedozwolonych postanowień w umowie kredytu bankowego zawartej z konsumentem” albo jeszcze prościej: „Skutki cywilnoprawne niedozwolonych postanowień w umowie konsumenckiego kredytu bankowego”. Ostateczna decyzja należy oczywiście do autora.

Wybór tematu dobrze koresponduje z celami i założeniami badawczymi autora, co także dowodzi trafności podjęcia się problematyki poruszanej w dysertacji.

Całość rozważań podporządkowana jest zbadaniu tego, jaki charakter ma sankcja w przypadku niedozwolonego postanowienia w umowie kredytu konsumenckiego. W szczególności autor zmierza do odpowiedzi na pytanie, czy ma ona charakter odrębny od znanych i wyróżnianych sankcji czynności prawnych. Jak najbardziej taki problem mieści się w tematyce ocenianej dysertacji. Oprócz niego porusza autor bardzo wiele innych, szczegółowych kwestii, które możemy zbiorczo objąć określeniem „skutki cywilnoprawne”. Dlatego i pod tym kątem widzenia patrząc wybór tematu, jak i oznaczenie jego granic, są poprawne.

2. Struktura pracy

Układ pracy jest generalnie poprawny, chociaż w tym zakresie będę miał pewne zastrzeżenia. Przede wszystkim plan pracy jest niektórych miejscach nadmiernie rozcłunkowany i pewne jednostki redakcyjne można byłoby połączyć w jedną całość. Oprócz tego znajdują się niekiedy w dysertacji wątki, które uważam za tyleż dowolne, co niepotrzebne. Przykładem tego jest chociażby rozdział trzeci, który jest zatytułowany „zasada swobody umów”. Jest to rozdział bardzo ogólny w dodatku dziwnie wkomponowany w całość rozprawy - znajduje się on po częściach dotyczących kredytu, czyli po zagadnieniach ściśle związanych z tematem dysertacji. Zwykle przyjmuje się, że jeśli można coś z pracy usunąć i nie wpływa to ujemnie na jej wartość owa usunięta część była po prostu zbędna. Tak jest w tym przypadku. Całość problematyki ujętej w dysertacji można zrozumieć bez potrzeby sięgania do rozdziału o zasadzie swobody umów i to bez żadnego uszczerbku dla doktoratu.

Ponadto, tytuł rozdziału VIII jest bardzo zbliżony do tytułu całej pracy doktorskiej. Brzmi on „Skutki prawne niedozwolonych postanowień umownych w umowach kredytowych”. To w nim dokonuje się weryfikacja głównych tez badawczych autora. Przed lekturą tego rozdziału zastanawiałem się, czy będzie on wykraczał poza tematykę pracy (w tytule rozdziału „znika” konsument, mowa jest ogólnie o „umowach kredytowych”). Szczęśliwie odnosi się on do kwestii konsumenckich. Oprócz tego, w ostatnim rozdziale widoczny jest pewien pośpiech, zarówno w sposobie prowadzenia wywodu, jak i w ujęciu poszczególnych jednostek redakcyjnych. Pojawiają się przykładowo punkty zatytułowane „konsekwencje systemowe i praktyczne” (nie wiadomo kogo/czego i co dokładnie oznacza w punkcie słowo „systemowe”). Niemniej jednak wątpliwości usuwają w tym zakresie wywody doktoranta.

W całej pracy autor stosuje liczne zabiegi graficzne: podkreślenia, wytłuszczenia, tabele. Pozytywnie wpływa to na strukturę rozprawy, zwiększa jej czytelność i ułatwia poruszanie się po pracy zwłaszcza tam, gdzie doktorant omawia wątki zawile. Dobrym rozwiązaniem jest zestawienie poszczególnych klauzul niedozwolonych w tabelach.

Pojawiają się w rozprawie jednostki redakcyjne, których zawartość nie koresponduje z ich tytułem. Przykładem może być jednostka na s. 71 dysertacji zatytułowana: „Analiza orzecznictwa SN w kontekście art. 487 § 2 K.C.”. Wbrew sugestii płynącej z nazwy nie ma w tym punkcie żadnej „analizy”. To po prostu zestawienie różnych rozstrzygnięć Sądu Najwyższego powiązanych z tematyką dysertacji.

Przyjmuje się, że każdy fragment tekstu w pracy naukowej musi być przypisany do jednostki redakcyjnej i znajdować odzwierciedlenie w spisie treści. Nie powinno być w doktoracie czegoś, co nazywam „wstępami do punktów”. Tym określeniem obejmuję krótszy lub dłuższy akapit, który jest pomiędzy następującymi po sobie jednostkami redakcyjnymi, a sam nie jest do żadnej przyporządkowany. Przykład takiej sytuacji możemy znaleźć na stronie 51 ocenianego doktoratu. Pomiedzy punktem 1.5 a kolejnym, czyli 1.5.1. jest fragment tekstu, który nie ma żadnej, nazwanej i ponumerowanej jednostki redakcyjnej. Jest to według mnie usterka. Ów fragment powinien mieć numer 1.5.1. i własny tytuł (np. „uwagi wstępne”). Z kolei punkt 1.5.1 należałoby wówczas przenumerować na 1.5.2.

W rozdziale zatytułowanym „Przykłady niedozwolonych postanowień umownych” duża część uwag odnosi się do klauzul dozwolonych. W razie oddawania rozprawy do druku należałoby ewentualnie zmodyfikować nazwę jednostki redakcyjnej.

Pewną drobną usterką pracy jest asymetria pomiędzy objętością poszczególnych rozdziałów.

3. Język, styl i sposób prowadzenia wywodów

Na pozytywną ocenę zasługuje sposób prowadzenia wywodów przez doktoranta. Z mojego punktu widzenia jedną z najważniejszych cech pracy naukowej jest jej komunikatywność. Z tym, zwłaszcza we współczesnej literaturze cywilistycznej, coraz częściej mam pewien problem. Autorzy używają długich zdań, skomplikowanych słów, wywód jest bełkotliwy, przez co trudno mi ich zrozumieć i zaaprobować lub podjąć polemikę. Doktorant pisze w sposób klarowny i zazwyczaj precyzyjny. Nie ma w pracy zawiłych wywodów, dlatego też zwykle można go bez większych problemów zrozumieć.

Autor też z szacunkiem odnosi się do doktryny, nawet, jeżeli się z kimś nie zgadza, nie uznaje autorytarnie innych stanowisk za „błędne”, czy „nie trafne”. Po prostu przedstawia swój punkt widzenia odpowiednio uargumentowany własny pogląd.

¹ Duża część wywodów w kluczowych miejscach dysertacji jest pogłębiona. Co więcej, autor pisze w sposób ciekawy, widać autentyczne zainteresowanie tematem. Zaletą pracy jest łączenie teoretycznego podejścia z praktycznym spojrzeniem na omawiane zagadnienia.

Niepogłębione są uwagi odnoszące się do prawa do sądu. Opisowy charakter ma przedstawienie tego, co znajduje się w dyrektywach (zwłaszcza s. 59).

Również części dysertacji traktujące o konstrukcji umowy kredytu w wielu miejscach ograniczają się do podania podstawowych informacji (np. dotyczących zasad obliczania terminów w prawie cywilnym).

Pozostając jeszcze w sferze terminologii, mam wątpliwości, czy autor poprawnie używa w dysertacji określeń klasyfikacja i typologia. Pierwsze z nich odnosi się jak wiadomo do idealnego podziału logicznego - zupełnego i rozłącznego. Typologia natomiast grupuje przedmioty o wspólnych właściwościach na podstawie oceny, które cechy są przeważające w danym obiekcie. Nie ma ona wszystkich cech podziału doskonałego, czyli klasyfikacji.

Pierwszy przypadek, który wzbudza moje wątpliwości, pojawia się na s. 51, gdzie autor pisze: „Uznanie strony za konsumenta nie jest wyłącznie klasyfikacją terminologiczną, pociąga za sobą daleko idące skutki prawne, w tym możliwość korzystania ze szczególnego reżimu norm ochronnych”. Klasyfikacja terminologiczna to zabieg dzielenia wyrazów na grupy semantyczne. W zacytowanym fragmencie autor niczego nie dzieli, chodziło mu prawdopodobnie o kwalifikację (uznanie kogoś za konsumenta), a nie klasyfikację.

Kolejny wyłania się na stronach 229-230 recenzowanej rozprawy doktorskiej. Najpierw na s. 229 doktorant pisze tak: „W klasycznych ujęciach doktrynalnych proponowano różne typologie czynności prawnych. A. Wolter, na gruncie tradycji prawa kontynentalnego dokonał podziału obejmującego (...)”. Na kolejnej stronie autor dodaje: „Z. Radwański natomiast proponował inną klasyfikację (...)”. (s. 230 ocenianej dysertacji doktorskiej). Jak już zaznaczałem, typologia i klasyfikacja to nie synonimy, a sposób posługiwania się tymi określeniami przez doktoranta jasny nie jest. Jeżeli do tego dodamy, że cały rozdział V jest zatytułowany „Typologia wadliwości czynności prawnych oraz jej znaczenie dla ochrony konsumenta” obraz staje się jeszcze bardziej nieczytelny. Mówimy oczywiście o kwestiach pojęciowych, które przy tego rodzaju pracy (dobrej zresztą) nie mają rozstrzygającego znaczenia. Jednak warto byłoby to zagadnienie uporządkować, zwłaszcza, jeśli autor chciałby oddać rozprawę do druku. Przed jej opublikowaniem należałoby wyjaśnić, najlepiej w rzeczonym, V rozdziale, czy autor podział sankcji wadliwych czynności prawnych uznaje za typologię, czy też za klasyfikację i dlaczego. Usprawiedliwieniem jest po części to, że w literaturze grupa autorów posługuje się w stosunku do tego podziału określeniem „typologia”, inni zaś odnoszą się do „klasyfikacji”. Niektórzy piszą o „klasyfikacji typów sankcji wadliwości czynności cywilnoprawnych” (zob. tak: K. Radzikowski, *Skutki wadliwości czynności cywilnoprawnej w świetle ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych*, RPEiS 2008, z. 1, s. 135).

Biorąc pod uwagę, że materia doktoratu jest trudna, klarowność wywodów autora jest niewątpliwym osiągnięciem recenzowanej rozprawy.

W niektórych częściach dysertacji pojawia się wyrażenie umowy mieszane. Na s. 162 rozprawy autor zaliczył do grupy umów mieszanych *leasing*. Jest kwestią sporną, czy umowy mieszane to podtyp umów nienazwanych czy osobna grupa w podziale na umowy nazwane, nienazwane i mieszane (zob. zwłaszcza B. Gawlik, *Umowy mieszane - konstrukcja i ocena prawna*, Palestra 1974, nr 5, s. 28-29). Współcześnie nie ulega wątpliwości, że pojęcie umów mieszanych nie obejmuje nazwanych kontraktów. *Leasing* jest tymczasem, jak wiadomo, umową nazwaną (w odróżnieniu od *franchisingu*, o którym doktorant też pisze na s. 162).

4. Strona redakcyjna dysertacji doktorskiej

Maszynopis rozprawy doktorskiej jest dobrze przygotowany od strony redakcyjnej. Przypisy są generalnie biorąc odpowiednio skonstruowane, zazwyczaj nie ma wątpliwości, co do tego, z jakiej pozycji korzysta autor. To samo odnosi się do orzeczeń sądowych. Nie ma idealnych prac, nie tylko doktorskich i w każdej można znaleźć jakieś usterki czy niedociągnięcia. Gdyby jednak autor zdecydował się oddać pracę do druku następujące części wymagałyby konkretnego, redakcyjnego usprawnienia.

- W większości przypadków autor podaje numery strony papierowych źródeł bibliograficznych. Nie ma ich w niektórych pozycjach wymienianych w części porównawczej (zob. np. s. 465). Należałoby to zmienić. Oprócz tego, w części porównawczej przypisy w wielu miejscach nie kończą się „kropką” (a powinny i w pozostałych fragmentach pracy tak właśnie jest).
- Niektóre wewnętrzne jednostki redakcyjne kończą się „kropką” inne nie, co również wymagałoby pewnego ujednolicenia.
- Sprawdzenia i poprawienia wymaga zakres niektórych odesłań zwłaszcza tam, gdzie pojawia się słowo „*Ibidem*”. Przykładem może być przypis 706 na s. 217. Autor odwołuje się do M. Załuckiego i A. Pyrzyńskiej. Tymczasem ani w przypisie 706 (gdzie jest „*Ibidem*”) ani w przypisie 705 nie ma żadnej pracy M. Załuckiego oraz A. Pyrzyńskiej. Takich prac nie ma też we wcześniejszych przypisach w tej części recenzowanej dysertacji doktorskiej.
- Niekiedy rodzaj męski i żeński jest niewłaściwie podawany. Przykładowo, na s. 255 w odniesieniu do M. Pyziak-Szafnickiej doktorant używa słowa „autor”.

Powyższe uwagi nie wpływają na pozytywną ocenę redakcji dysertacji.

W ocenianej rozprawie są też drobniejsze błędy interpunkcyjne i podobne, co jest normalne w pracach o tak dużej objętości. Wyliczanie ich, co niekiedy się w recenzjach zdarza, jest moim zdaniem niepotrzebne. W razie oddawania dysertacji do druku kompetentna redakcja szybko się z nimi upora. Podtrzymuję jednak swoją pierwotną ocenę, że generalnie, jak na tak dużą objętościowo rozprawę, jest ich niewiele i strona redakcyjna maszynopisu rozprawy doktorskiej prezentuje się dobrze.

5. Wykorzystanie źródeł

Co do zasady korzystanie ze źródeł przedstawia się dobrze. Praca jest oparta na bogatym i zróżnicowanym materiale badawczym. Autor w szczególności posługuje się komentarzami, opracowaniami systemowymi oraz artykułami naukowymi. Nie ma w rozprawie cytowania „z grzeczności” i „dla ozdoby”. Doktorant posługuje się tymi źródłami, które uważa za potrzebne i przydatne dla pracy i zazwyczaj selekcja materiałów jest odpowiednia. Sposób udokumentowania wyводу świadczy o tym, że autor nie tylko zgromadził właściwe piśmiennictwo, ale również zapoznał się z nim i zrozumiał treści zawarte w materiale badawczym.

Na bardzo wysoką ocenę zasługuje wykorzystanie orzecznictwa, ten element stanowi najmocniejszą stronę recenzowanej dysertacji doktorskiej.

Pewien niedosyt odczuwam przede wszystkim w jednej części pracy, która odnosi się do elementów, czy też może raczej konstrukcji umowy kredytu. Zwłaszcza tam, gdzie doktorant pisze o sposobach zabezpieczenia kredytów przewijają się w przepisach w zasadzie cały czas prace tej samej autorki, czyli I. Heropolitańskiej. Nie ujmując nic walorom dzieł tej autorki, chciałbym zwrócić uwagę, że mamy szereg monograficznych opracowań z tego zakresu, z których doktorant nie korzysta. Na temat weksla własnego *in blanco* monografię napisał P. Machnikowski. O przelewie wierzytelności traktują klasyczne książki J. Mojaka oraz K. Zawady. O zastawie rejestrowym obszerną pozycję przygotował J. Widło. Klasycznym dziełem jest także książka „*Prawne zabezpieczenie wierzytelności bankowych*”, Kraków 2000. Jej powołanie również wzbogaciłoby ocenianą dysertację doktorską.

Ponadto w miejscach, w których autor opisuje problematykę odsetek, należało sięgnąć do książki L. Steckiego („*Opóźnienie w wykonaniu zobowiązań pieniężnych*”, Poznań 1970) oraz M. Lemkowskiego („*Odsetki cywilnoprawne*”, Warszawa 2007). Jest od kilku lat dostępna na rynku książka A. Doliwy, „*Funkcje zasad współżycia społecznego w prawie cywilnym*”, Warszawa 2021. Nie widzę jej w ocenianej dysertacji, tymczasem doktorant w wielu miejscach odnosi się do kwestii klauzul generalnych, takich, jak dobre obyczaje, czy zasady współżycia społecznego, co książka A. Doliwy obejmuje.

W spisie treści są powołane monografie P. Machnikowskiego oraz R. Trzaskowskiego o zasadzie swobody umów. W rozdziale o rzeczonej swobodzie doktorant korzysta natomiast raczej z innych prac tych autorów, o charakterze systemowym i podobnym. Wydaje się jednak, że należałoby zacytować monografie, gdyż one miały pierwszoplanowe znaczenie dla kształtowania poglądów doktryny i orzecznictwa w omawianym zakresie.

Uważam też, że tam, gdzie omawiana jest problematyka wzorców umownych powinna być zostać powołana monografia E. Łętowskiej pt. *„Wzorce umowne. Ogólne warunki, wzory, regulaminy”*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975. To samo odnosi się do bardzo dobrego artykułu M. Rejdak pt. *„Definicja terminu >>wzorzec umowy konsumenckiej<<”*, RPEiS 2005, z. 3, s. 113-127.

Oczywiście, że w wielu przypadkach możemy zacytować prace nowsze, ważne jest jednak pamiętanie o tych, które były często pionierskie i stanowiły wkład do polskiej kultury prawnej. Niezależnie od tego braki niektórych pozycji literatury można autorowi wybaczyć z dwóch powodów. Po pierwsze, dotyczą one zagadnień wpaddingowych, a nie kluczowych dla rozprawy. Po drugie, przy tak trudnym i obszernym zadaniu badawczym nie da się pamiętać o wszystkich, a piśmiennictwa i materiałów jest w dysertacji bardzo dużo.

6. Merytoryczna ocena rozprawy doktorskiej

Od strony merytorycznej ocenianą pracę doktorską oceniam dobrze. Doktorant podjął się bardzo trudnego zadania i podszedł do niego wielopłaszczyznowo. Na szereg problemów patrzył nie tylko z punktu widzenia prawa, ale też aksjologii, ekonomii itp. Obrął sobie za cel rozwiązanie problemu i konsekwentnie to czynił w pracy. Wnioski, które wysunął są przy tym oparte na rozsądnej wykładni. Przez to ostatnie sformułowanie rozumiem taką interpretację, która stara się w zdrowy sposób wyważyć wszystkie, często ścierające się ze sobą interesy. Nie jestem zwolennikiem pomysłów, które kurczowo trzymają się językowego brzmienia przepisów i utrwalonych konstrukcji, ale praktyce powodują szkody, bo nie biorą pod uwagę następującej okoliczności. Normy prawne działają w często nieprzewidywalnym i zmieniającym się ekosystemie społecznym. Dlatego, zwłaszcza obecnie, przepisy powinny być wykładane tak, aby praktykom życie ułatwiać, a nie wprost przeciwnie. Doktorant ma tego świadomość, przez co jego koncepcje są na ogół trafne. A przynajmniej w większości przypadków mnie przekonują, dlatego jestem pozytywnie nastawiony do ocenianej dysertacji.

Na szczególnie wysoką ocenę merytoryczną zasługują te części dysertacji, gdzie autor odnosi się do sankcji wadliwych czynności prawnych. Jest to niełatwa problematyka, tymczasem doktorant bardzo sprawnie się w niej porusza.

W dalszej części recenzji nie będę omawiał tych elementów dysertacji, gdzie się zgadzam z autorem. Uważam, że miałyby się to z celem i w gruncie rzeczy sprowadzało do referowania tego, co już i tak doktorant napisał. Zważywszy na to, że w dzisiejszej dobie całość pracy jest dostępna w Internecie prezentowanie kwestii zgodnych tym bardziej nie ma sensu. Dlatego skupię się na tych zagadnieniach, gdzie mam pole do pewnej krytyki.

Doktorant zmierza w kierunku tezy, że obok tradycyjnie wyróżnianych sankcji wadliwych czynności prawnych (nieważność bezwzględna, nieważność względna, bezskuteczność zawieszona, bezskuteczność względna) można wyróżnić jeszcze jedną. Nazywa się ją, i to określenie często pojawia się w ocenianej dysertacji, „bezskutecznością abuzywną”. Trochę jestem zdziwiony tym, że autor tak wiele razy wykazał się wnikliwością w dysertacji, a tak bezkrytycznie podchodzi do tego określenia. Jest ono tymczasem na poziomie językowym wysoce niefortunne i według mnie - kompletnie nieudane. Abuzywna, czyli nieuczciwa, niedozwolona, stanowiąca nadużycie. Jak sankcja czynności prawnej może być „abuzywna”? Abuzywna jest klauzula, a sankcja ma zlikwidować stan abuzywny, dlatego nazwanie sankcji „abuzywną” jest groteskowe. Takiego przypadku nie ma w odniesieniu do innych sankcji wadliwych czynności prawnych, wszystkie nazywają się poprawnie. Spotkałem się wprowadzić z wątpliwością dotyczącą nieważności bezwzględnej, ale jest ona moim zdaniem nieuzasadniona. „Bezwzględny” może oczywiście oznaczać okrutny, ale nie w zestawieniu ze słowem „nieważny”, czy „nieważność”. Jest sprawą jasną, że chodzi nam o to znaczenie słowa bezwzględny, które podkreśla absolutny oraz dalekosiężny charakter sankcji wadliwej czynności prawnej. Lepszym określeniem jest zdecydowanie „nieważność postanowienia abuzywnego”. Ono też pojawia się w ocenianej dysertacji, choć wydaje mi się, że zdecydowanie rzadziej. Sądzę, że oddając pracę do druku nie zaszkodziłoby przynajmniej rozważyć sygnalizowany przeze mnie problem terminologiczny. Język dąży do uproszczeń i skrótów, dlatego prawdopodobnie „bezskuteczność postanowień abuzywnych” stopniowo zastępuje „bezskuteczność abuzywna”. Czy jednak takie uproszczenie jest zasadne mam poważne wątpliwości.

Idąc dalej, kolejne zastrzeżenia mam do określania owej sankcji, o której doktorant pisze, słowem „bezskuteczność”. Tego wyrazu używamy w odniesieniu do przypadku, gdy jest szansa, aby czynność wywoła skutki, ale zależy to od kogoś (od potwierdzenia przez osobę trzecią). Posługujemy się nim również wtedy, gdy skutki prawne istnieją, ale są ograniczone podmiotowo (nie wobec wszystkich czynność wywiera skutki - tak bezskuteczność względna). Gdyby to odnieść do przypadku analizowanego przez doktoranta, pojawia się od razu pytanie, wobec kogo ubezskuteczniła klauzula abuzywna wywołuje skutki albo kto mógłby sprawić, że niedozwolona klauzula te skutki by wywołała? Nie znalazłem odpowiedzi

na to pytanie w recenzowanej dysertacji, a zastosowanie sankcji, o której mowa, powoduje stan taki, jak przy nieważności częściowej. Niedozwolone postanowienie nie wywoła żadnych skutków i to z mocą wsteczną. Dlatego według mnie tej sankcji bliżej jest do nieważności częściowej aniżeli do bezskuteczności, choć rozumiem intencje tych wszystkich, którzy chcą bezskuteczność postanowień abuzywnych wyrwać z gorsetu nieważności częściowej. Chodzi o to, aby nie stosować do niedozwolonych klauzul w umowach z konsumentem tej części przepisu art. 58 § 3 kodeksu cywilnego, który prowadzi do upadku całej umowy. W obliczu nieważności klauzuli dotyczącej kursu waluty bank w sporze z konsumentem będzie twierdził, że bez tego postanowienia nie zawarłby w ogóle umowy. Ta argumentacja jest przekonująca, ale jej przyjęcie powoduje nieważność całkowitą. To nie jest dla konsumenta w umowie kredytowej rozwiązaniem optymalnym. Lepiej uznać, jak czyni to doktorant, że eliminacja klauzuli abuzywnej prowadzi do upadku całej umowy tylko wtedy, jeżeli wykonanie kontraktu byłoby sprzeczne z dobrymi obyczajami lub niekorzystne dla konsumenta (s. 268 dysertacji doktorskiej, gdzie autor powołuje się na M. Gutowskiego). Niezależnie od powyższego nic nie stoi na przeszkodzie w przyjęciu, że przepis art. 385¹ § 1 kodeksu cywilnego reguluje sankcję nieważności częściowej, do której art. 58 § 3 kodeksu cywilnego nie ma zastosowania. Powodem jest to, że mamy w tej sytuacji relację *lex specialis derogat legi generali*.

Również inne argumenty świadczące rzekomo za odrębnym charakterem sankcji bezskuteczności postanowień abuzywnych nie przekonują mnie. To, że w prawie unijnym nie odwołano się do nieważności, tylko odniesiono się do braku skutków prawnych, jest najslabszym według mnie spośród podkreślanych argumentów. Dyrektywa wiąże co do celu i ustawodawca unijny nie wykluczył, aby w wewnętrznych porządkach prawnych rozwiązać problemy z klauzulami niedozwolonymi poprzez sankcję nieważności częściowej. To samo dotyczy okoliczności, że przesłanki zastosowania przepisu art. 58 k.c. oraz przepisu art. 385¹ § 1 kodeksu cywilnego się różnią. Idąc tym tokiem rozumowania można zauważyć, że warunki stosowania przepisu art. 59 k.c. oraz tzw. skargi pauliańskiej (art. 527 k.c.) nie są tożsame. To samo możemy powiedzieć o regulacji zawartej w art. 1036 kodeksu cywilnego. A jednak we wszystkich trzech przypadkach, pomimo różnic, przyjmuje się, że sankcją wadliwej czynności prawnej jest ta sama - chodzi o bezskuteczność względną. Skoro zakładamy racjonalność prawodawcy, to różnice mogą istnieć pomiędzy przesłankami zastosowania innych sankcji. Doktorant zresztą przyznaje, że konstrukcja bezskuteczności postanowień abuzywnych jest „zbliżona do instytucji częściowej nieważności czynności prawnej (...)” (s. 267 dysertacji).

Powyższe uwagi polemiczne nie mają wpływu na moją pozytywną ocenę recenzowanej dysertacji doktorskiej.

Tego, kto ma rację w kwalifikacji sankcji, którą zajmuje się doktorant nie da się rozstrzygnąć na zasadzie „prawda/fałsz”. Pojawia się bowiem element oceny. Doktorant i ja wychodzimy z odmiennych założeń. Jego rolą nie jest przekonanie recenzenta tylko rozwiązanie problemu badawczego w oryginalny sposób, co się niewątpliwie w ocenianej dysertacji udało. Autor umie logicznie, interesująco i pomysłowo argumentować swoje stanowisko i to mi wystarczy do pozytywnej oceny pracy, którą przedstawiono mi do recenzji.

7. Konkluzje

Jeżeli ktoś poza bezpośrednio zainteresowanym przeczytał całość recenzji może domyślić się, jaka będzie ostateczna konkluzja, bo wspomniałem o tym kilkakrotnie. Niemniej, formalności musi stać się zadość no i nie można zapominać o czytających ostatnią stronę.

Przedstawione w recenzji uwagi polemiczne i krytyczne nie wpływają na moją ostateczną, pozytywną ocenę recenzowanej pracy doktorskiej.

Oceniana dysertacja doktorska prezentuje ogólną wiedzę kandydata w dyscyplinie, którą uprawia, a także umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Spełnione są w efekcie przesłanki, które wynikają z przepisu art. 187 ust. 1 ustawy z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tekst jedn. Dz. U. 2024 r. Poz. 1571 ze zm.).

Doktorant sprawnie porusza się w dziedzinie prawa cywilnego, oprócz tego posiada wiedzę z zakresu prawa Unii Europejskiej, prawa konkurencji i prawa konsumenckiego. Wykorzystał również erudycję pozaprawną do wykładni przepisów tak, aby osiągnąć racjonalne efekty interpretacji. Zastosowana przezeń metodologia jest prawidłowa i nie budzi żadnych zastrzeżeń. Doktorant dysponuje odpowiednim warsztatem naukowym i badawczym.

Przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego z zakresu prawa cywilnego, a dokładniej prawa zobowiązań (sankcje wadliwych czynności prawnych na obszarze umów, skutki niedozwolonych postanowień w umowach kredytowych z konsumentem). To powoduje, że przesłanka wskazana w ust. 2 art. 187 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce także została wypełniona przez doktoranta.

W związku ze spełnieniem przez ocenianą dysertację wymogów ustawowych wnoszę o dopuszczenie p. Ziemowita Bronisława Wójcika do kolejnych etapów postępowania doktorskiego, w tym o umożliwienie doktorantowi publicznej obrony pracy doktorskiej, trzymając kciuki za powodzenie jego naukowego przedsięwzięcia.



/dr hab. Adrian Niewęglowski, prof. uczelni/